

mas, a chociaż pieśń ludową wciągano w orbitę sztuki, to tylko w myśl uczynienia z niej czegoś arcykunsztownego. Wyniosły ten stosunek, pod wpływem hasel wolności i braterstwa ulec musiał zmianie. Za ich wezwaniem pieśń chórowa, zachowując podstawową część zdobyczy wieków, prostotą zrównała się z pieśnią ludową, zrozumiała ją i pokochała jak siostra i razem ręka w rękę poszły służyć nowej dla siebie sprawie. Pieśń — a był to jakoby Hymn Wiosny ogarnęła olbrzymie zastępy, moc zaś jej przedziwna stanęła u szczytu i nowy dla Chóru zajęła etap — etap uczuć narodowych.

Polska, która swą Kapelą Rorantystów na Wawelu chlubiła się od czasów Zygmunta I, założyciela tego kościelnego zespołu, aż do rozbiorów, tę nową pieśń romantyczną przejęła z Zachodu, rozwinać jej jednak nie mogła wprzód, zanim nie rozluźniły się nieco więzy jej niewoli. Więc w drugiej dopiero połowie XIX wieku powstawać zaczęły nasze Lutnie, Liry, Echa i inne stowarzyszenia śpiewackie, tolerowane przez władze zaboreze jako instytucje czysto artystyczne. Niemniej jednak zdołały one silnie stanąć na straży pieśni ojczystej, a liczne chóry, tworzone w trzech dzielnicach dawnej Polski, stały się potężną ich spójnią, podobnie jak wspólny język, jak poezja i sztuka, a nade wszystko jak wspólna idea narodowa i wiara w odzyskanie Niepodległości.

Ale tymczasem, na wielkiej arenie światowej, Chór jako osobny, samoistny dział sztuki muzycznej i czynnik kultury, rozwinięty tak świetnie, napotkał w swej bliskości, tuż niemal pod własnem sercem, siłę wielce niebezpieczną dla swej dotychczasowej samoistności. Siła ta, tkwiąca w temperowanym dźwięku narzędzi muzycznych, odwiecznym przeciwniku śpiewu a capella, wzrosła do tego stopnia w potęgę, iż opanować mogła całkowicie wszelką muzykę instrumentalną i wokálną. Przewaga elementu symfonicznego, w gruncie rzeczy antywokalna, bo odbiegająca coraz dalej od śpiewu chóralnego jako odwiecznego źródła harmonji nie dała długo czekać na swoje następstwa. Idealne Razem zachwiało się. Zapewne, że nie w znaczeniu rytmiczności, lecz w niedomaganiach absolutnej zgodności, w chaotycznym wikłaniu się melodyj, w dysonansach, dowolnościach tonalnych, w kakofonji, atonalności, w szaleństwach dynamiki, czynnikach całkowicie sprzecznych z naturą chóru.

Chór, zamiast zachować swą godność tak dostojną, czezoną przez całe wieki, zamiast wytrwać przy zasadach przez przyrodę mu wskazanych, zamiast pozostać wiernym owemu Razem, co go przez lat tysiące prowadziło ku wyżynom coraz wznioślejszym, zaczął ulegać wpływom muzyki instrumentalnej, szukać instrumentalnych efektów,